SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA
ROK III — WARSZAWA — 1935/6 NR. 3

Szkoła Dokształcająca Zawodowa a zainteresowania młodzieży

Nauka w szkole powinna ucznia interesować — oto podstawowa zasada wszelkiej pedagogiki. Pod tym kątem widzenia reformuje się programy nauczania, a czyni się to w tem głębszem przekonaniu, że wysiłek, włożony w nauczanie ucznia rzeczy nie interesujących go, idzie na marne. Wprawdzie formalnie (na papierze) wszystko jest w porządku również w takiej szkole, w której młodzież uczy się bez związku z własnemi zainteresowaniami, ale faktycznie jest to szkodliwa, antyspołeczna robota, albowiem uczeń, zanudzony nauką szkolną, nabiera najczęściej takiego wstrętu do wszelkiej nauki, że już potem nigdy w życiu do niej nie wraca i często pozostaje pół-analfabetą na całe życie.

W szkole średniej (zawodowej lub ogólnokształcącej) nauka **powinna** ucznia interesować, w szkole dokształcającej **musi** być ona dla uczniów interesującą. „Młodociany" bowiem pracuje zawodowo, nauka szkolna jest dla niego czemś dodatkowem, uzupełniającem jego pracę i żadna siła nie zmusi go do regularnego uczęszczania (po całodziennym trudzie) do szkoły, która go nie interesuje. W tem (a nie wyłącznie w warunkach gospodarczych i społecznych) tkwi źródło np. masowego opuszczania lekcyj w szkolnictwie dokształcającem. Niedostosowanie jej treści (mam tu na myśli treść ogólnokształcącą, a nie zawodową) do zainteresowań „młodocianych" daje w wyniku ten rezultat, że do szkoły dokształcającej uczęszczają **tylko** ci, którym jej ukończenie jest potrzebne dla złożenia egzaminu na czeladnika, a omija ją cała olbrzymia reszta „młodocianych", chociaż, jak wykazały badania socjologiczne, **młodociany robotnik tęskni do wiedzy.** Błąd ten (niesharmonizowanie treści szkoły z zainteresowaniami młodzieży) ciąży również na szkole średniej i na innych typach szkół, ale nigdzie nie doprowadza

to **aż do zahamowania w normalnem funkcjonowaniu szkoły**, jak to właśnie ma miejsce w szkole dokształcającej. Pozostaje to w związku ze szczególnym charakterem tego systemu szkolnego, w którym nauka szkolna jest tylko dodatkiem do pracy, gdy np. w szkole średniej (zawodowej czy ogólnej) nauka jest właściwą pracą ucznia. Jest to różnica tak zasadnicza i w swoich konsekwencjach tak doniosła, że wystarczy tylko na nią wskazać, ażeby się każdy zorjentował, że system szkolnictwa dokształcającego nie może być oparty na dotychczasowym dorobku tradycyjnej pedagogiki, która takiego typu ucznia nie znała. Zainteresowania intelektualne „młodocianych", uczniów naszych szkół mają dosyć wyraźnie określony kierunek. Są one funkcją szeregu czynników, wśród których na plan pierwszy wysuwają się czynniki **biologiczne (wiek) i społeczne.** To są wszystko młodzi ludzie, przynależni do określonych grup społecznych. Będą ich więc interesowały (tak dręczące w tym wieku umysł człowieka) takie zagadnienia, jak: pochodzenie człowieka na ziemi, funkcjonowanie organizmu ludzkiego, tajemnice wszechświata, powstanie kosmosu, dzieje ziemi i t. d. Jak wykazały badania, popularno-naukowa literatura z tego zakresu cieszy się największem powodzeniem wśród młodych robotników wielko-przemysłowych. Młodociany ma bliski kontakt z narzędziem pracy i wszystko, co ma związek z **techniką produkcji**, budzi jego zainteresowanie. Na lekcji historji piekarstwa np. w klasie uczniów piekarskich z pewnością nikogo z klasy nie zabraknie i nikogo nie będzie potrzeba upominać o spokój. Interesują młodocianych oczywiście warunki pracy (robotnika, rzemieślnika, chałupnika) i lekcje, oparte na omawianiu wrażeń z wycieczki do Sądu Pracy, z całą pewnością nie wytworzą nudnego na sali nastroju. Podaję tylko dla przykładu pewne tematy — aby móc organizować pracę szkolną w harmonji z zainteresowaniami uczniów, trzeba oczywiście poznać te zainteresowania.

A wówczas szkoła dokształcająca zamiast pełnić rolę instytucji, wydającej świadectwa dla komisyj czeladniczych, może stać się **potężnym czynnikiem aktywizacji życia duchowego miljonowej rzeszy młodocianych.** Nie zapominam oczywiście o roli społecznych czynników, warunkujących takie lub inne funkcjonowanie szkoły — szkoła dokształcająca została zepchnięta do roli kopciuszka w organizacji szkolnictwa publicznego — ale nawet w ramach dzisiejszych warunków są pewne możliwości realizacji wysuniętego uprzednio postulatu.

D-r Artur Bardach

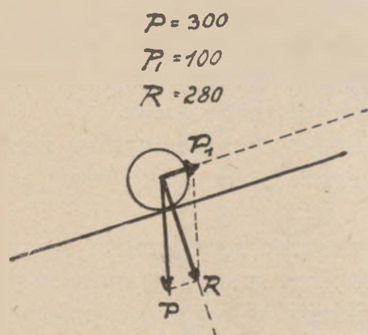
Kilka uwag o nauczaniu przedmiotów zawodowych

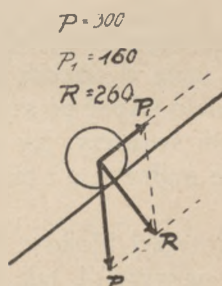
(c. d.)

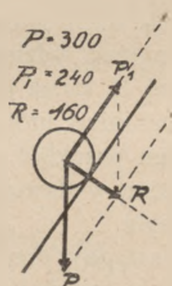
W poprzednim artykule pod tym tytułem wskazałem na parę przykładów, umożliwiających wzbudzenie zainteresowania młodzieży dla zagadnień, pozornie nieciekawych, może trudnych, a niewątpliwie w życiu potrzebnych. Pozwolę sobie obecnie przytoczyć dalsze przykłady, wskazujące, co trzeba uczynić, by nietylko wzbudzić zainteresowanie, lecz utrwalić w pamięci młodzieży jakieś twierdzenie trudniejsze.

Przy rozważaniu równi pochyłej okazało się, że mimo wielokrotnego powtarzania analogicznych przykładów, część uczniów zniechęciła się, nie zapamiętała sposobu rozkładania sił i w rezultacie przy odpowiedziach i zadaniu klasowem popełniła błędy.

Postanowiłem ten szczegół z wyjątkową starannością wyeksperymentować. Zamiast powtarzać sakramentalny przykład, znajdujący się we wszystkich niemal podręcznikach, odrazu narysowałem na tablicy nie jedną równię pochyłą, lecz trzy o rozmaitem, wybitnie różnem nachyleniu. We wszystkich trzech przykładach obrałem jednakową siłę P, działającą w dół, a więc ciężar beczki wtaczanej po równi. Wykreśliwszy ze środka beczki równoległą siłę, działającą w kierunku popychanego ciężaru, zaczęliśmy rysować z końca siły P wielobok. W ten sposób dla wszystkich trzech wypadków znaleźliśmy różne co do wielkości i kierunku siły P_1, działające równolegle do równi, względnie siły, jakich potrzeba na przesunięcie ciężaru.







Przykład przerabiał średni uczeń, nie przygotowany do tego rodzaju zadania i zanim zdołaliśmy wymierzyć długości sił i wypisać je na tablicy, cała klasa z radością stwierdziła, że im bardziej jest stroma równia pochyła, tem trudniej będzie ciężar wtoczyć.

Gdy ten rezultat osiągnąłem, nietrudno było wydobyć dalszą konsekwencję z trzech równocześnie narysowanych figur, a mianowicie, że

wypadkowa, działająca na deskę, także ulega zmianie i że w trzecim wypadku możemy użyć całkiem cienkiej deski jako równi pochyłej bez obawy jej załamania. Fakt ten jest ważny i godny podkreślenia przy wykładach, gdyż w praktyce (co często miałem sposobność stwierdzić przy wyładowywaniu maszyn), robotnicy nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa desek ułożonych łagodnym spadkiem i tem samem łatwo pękających.

Przerobiony przykład z wypisanemi nad rysunkami na tablicy wynikami utrwalił się doskonale w pamięci młodzieży.

W drugiej klasie równoległej powtórzyłem ten sam przykład, lecz tym razem zamiast beczki obraliśmy armatę wagi 300 kg, gdyż siła P w skali równała się 30 cm, co ułatwiało operowanie większemi jednostkami.

Ten przykład jeszcze lepiej przypadł do gustu chłopcom, a jeden z nich odezwał się, że wobec zmniejszającej się wypadkowej R łatwiej armatę wtoczyć na rozmokłym gruncie po stromym szkarpie niż toczyć ją po równej roli.

W trzeciej równoległej klasie nasunął mi się może najlepszy przykład. Tu zamiast beczki czy armaty obraliśmy kominiarza, stąpającego po rozmaicie pochylonych dachach. Przykład ten uważam za najlepszy, gdyż opowiedziałem chłopcom, że dla bezpieczeństwa dozorca domu będzie trzymać linką kominiarza i asekurować go na wypadek pośliźgnięcia się. W ten sposób linka asekuracyjna posłużyła do wyjaśnienia, dlaczego siła P_1 musi być równoległa do równi pochyłej, i dlaczego dozorca będzie musiał tem silniej ciągnąć za linkę, im bardziej będzie dach stromy. Wreszcie ten przykład okazał się jeszcze i z tego względu wdzięczny, że wyjaśnił dobitnie chłopcom ważność wypadkowej R, która jest tak mała w trzecim wypadku naszego przykładu, że kominiarz mógłby śmiało stąpać po szybach szklanego dachu.

Ten przykład najlepiej świadczy, jak można trafić do umysłów z takiem, wydawałoby się nudnem, a i trudnem zadaniem, jak równia pochyła.

Następny przykład dotyczył bloków. Zazwyczaj ograniczałem się do dwu, trzech bloków, najwyżej 4, tak, jak to powszechnie spotyka się w książkach. W bieżącym roku, chcąc podkreślić rolę bloków, postanowiłem odrazu użyć 10-ciu i to do podniesienia pokaźnego ciężaru całego pomnika wagi np. 20.480 kg. Rozważania przeprowadziliśmy na dwa sposoby. Najpierw zaczęliśmy od zrewidowania, czy wzór podany w podręcznikach

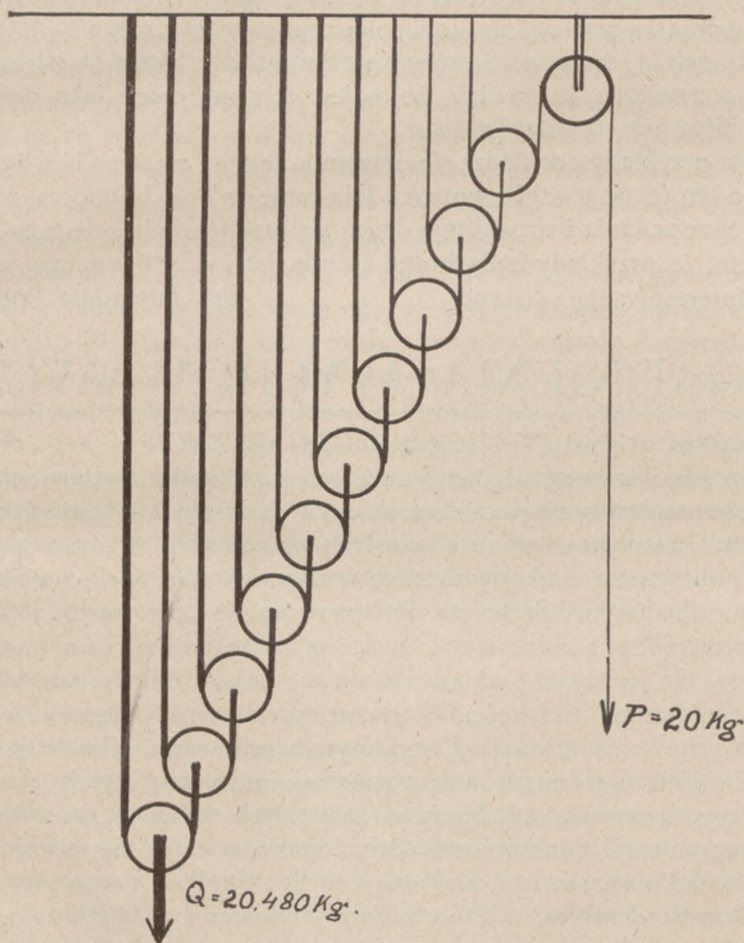
$$P = \frac{Q}{2^n}$$

jest dobry. Obliczenie 2 do 10 potęgi nie sprawiło żadnej trudności,

a całkiem przeciwnie, wzbudziło zainteresowanie, jaka też to cyfra wypadnie. Już sam fakt, że przez wymnożenie 2 tyle razy dało aż 1.024, wywołało niemałe zainteresowanie w klasie.
Wynik, że

$$P = \frac{20,480}{1024}$$

dał tak małą siłę (P = 20), był dalszą nieoczekiwaną niespodzianką. Okazało się, co cała klasa podkreśliła z naciskiem, że każdy z nich bez trudu podniósłby taki pomnik.



Teraz przystąpiliśmy do sprawdzenia, czy wzór jest dobry. Ciężar Q, wiszący na najgrubszej linie, jak to pokazano na załączonej rycinie, roz-

łożyliśmy zaraz na dwie liny, obciążając każdą po 10.240 kg. Tak postępowaliśmy do końca. Lecz na tem nie koniec zadania. W podręcznikach nie spotyka się, by przy tego rodzaju zadaniach podkreślali autorzy, że każda następna lina musi być grubsza. A to właśnie dla praktyki ma wielkie znaczenie. Oto co dalej otrzymaliśmy. Ustaliliśmy, że chłopak, ciągnący ostatnią linkę P, może użyć bez obawy struny stalowej, np. o przekroju 2 mm kw. Na następnym bloku trzeba jednak użyć dwu takich strun, bo ciężar, względnie siły działające na linę, są dwukrotnie większe. Gdy dojechaliśmy do końca, na ostatnim krążku potrzeba było zużyć 512 strun takiej samej grubości, a w końcu sam ciężar pomnika zawiesić na linie splecionej z 1.024 drutów.

Nie potrzebuję dodawać, że sprytniejsi uczniowie, zanim doszliśmy do końca rozważania, już wołali, że to jest ta sama cyfra, jaka wypadła przy obliczeniu 10 potęgi z dwu.

Może te przykłady przydadzą się naszym kolegom, ciekawe byłyby również na ten temat uwagi i wnioski. Dla mnie są one dowodem, że najtrudniejsze zadania i rozważania dadzą się przeprowadzić, lecz pod warunkiem, że przykłady będą brane z życia i takie, które mogą wywołać zainteresowanie w klasie. **Inż. Eugenjusz Porębski**

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

MŁODZIEŻ RZEMIEŚLNICZA, A ORGANIZACJE.

Jednym z najbardziej palących i zawiłych problemów wychowawczych doby obecnej jest bezsprzecznie problem organizacyj młodzieżowych.

Jesteśmy świadkami bardzo doniosłych przeobrażeń w życiu społecznem, politycznem i ekonomicznem wszystkich narodów cywilizowanych na obu półkulach świata. Dokonywują się „przewartościowywania wartości" życia zbiorowego, najściślej związane z nowemi formami rządzenia w państwie i układania się stosunków międzynarodowych całej współczesnej ludzkości. W ruchu tym na czoło wysuwa się problem wychowania młodzieży, w którym wychowanie szkolne jest zaledwie częścią zagadnienia, a drugą niezmiernie ważną częścią jest sprawa przygotowywania młodzieży do przyszłych zadań w państwie poprzez organizacje młodzieżowe. Zagadnienie rozciąga się na młodzież zarówno szkolną, jak i pozaszkolną i to bez względu na poziom umysłowy czy środowisko, w którem dana młodzież żyje. Ideologja, programy i metody pracy istniejących dziś organizacyj młodzieżowych stanowią skomplikowany i chaotyczny splot, będący emanacją najrozmaitszych ideologij i programów partyj politycznych i różnych grup

społecznych starszego społeczeństwa. Nad młodzieżą pracują politycy i społecznicy mniej lub więcej do tego powołani, wśród których znajduje się spora garść przywódców ruchu młodzieżowego o niezupełnie przejrzystych i bezinteresownych intencjach, a nawet i takich, którzy w swej „ideowej" pracy bardzo starannie unikają stykania się z czynnikami prawa i ładu w Państwie.

Nietylko jednak politycy i działacze społeczni zabierają obecnie głos w sprawach organizacyj młodzieżowych, ale zajmują się niemi najtężsi socjologowie, psychologowie i pedagodzy całego świata. Na podstawie badań naukowych, opartych na gruntownej znajomości duszy dziecka i fizjologji człowieka, wykuwa się obecnie formy pracy nad młodzieżą od najwcześniejszego wieku aż do lat dojrzałości, w kierunku wypielęgnowania w tej młodzieży tych walorów duchowych i fizycznych, które najbardziej odpowiadają ideałowi człowieka i obywatela. W tej dziedzinie rozporządzamy już olbrzymim dorobkiem naukowym, dostępnym pedagogom i tym działaczom, którzy z czystemi intencjami podejmują pracę wychowawczą nad młodzieżą.

W Polsce ideał obywatela jest zupełnie ściśle skonkretyzowany i naświetlony przez najgenjalniejszego ze współczesnych Polaków, ś. p. Marszałka Piłsudskiego, który życiem swojem, czynem i słowem wskazał narodowi jak powinien wychowywać swą młodzież. Oficjalne czynniki oświatowe wyciągnęły konsekwentnie wnioski zarówno ze wskazań Wodza, jak i dorobku badań naukowych, jednak w świecie politycznym i wśród szerokich sfer społecznych jeszcze panuje chaos, ciasne doktrynerstwo, a niekiedy wyraźna intencja prowadzenia roboty destruktywnej. Na młodzież odbywa się polowanie z naganką, chwyta się ją i zaprzęga do różnych celów zupełnie młodzieży obcych, „uszczęśliwia" się ją wbrew jej własnym aspiracjom i konstrukcji duchowej, łowi się ją na hasła i hasełka często przebrzmiałe i pozbawione jakichkolwiek realnych wartości, a co najważniejsze, wypełnia się ich nazwiskami szpalty list członkowskich, na których aż roi się od nazwisk prezesów, przewodniczących, przodowników, komendantów i t. p. Czyni się obławy na nią, ustawia w czworoboki, czwórki, koła, kółka i kółeczka i stwarza się pewnego rodzaju namiastkę życia organizacyjnego, w którem ma ona czuć się szczęśliwą i „porwaną" ideologją danej organizacji. Praca ta, której celem istotnym „liczba", a nie wartość wychowywującego się człowieka, jest u nas prowadzona ze szczególnym fanatyzmem. „Działacze" wyrywają sobie wzajemnie objekty ich działania, utrudniając wybitnie pracę planową i opartą na głębszej znajomości duszy i aspiracji młodzieńca. Młody żywioł rzemieślniczy stał się w ostatnich cza-

sach szczególnie łakomym kąskiem dla tych łowców i naganiaczy, którzy wyciągają swoje niezawsze czyste ręce po niewyeksploatowaną w ich mniemaniu młodzież rzemieślniczą.
Ankieta na temat „Czy należę do organizacji i jakiej", przeprowadzona na terenie jednej ze szkół dokształcających zawodowych, skupiających ponad 1300 terminatorów różnych zawodów, wykazała, że młodzież tej szkoły rozproszkowana jest aż w 32-ch najrozmaitszych organizacjach o niezmiernej rozpiętości haseł i ideologji wychowawczej, nie wykluczającej ideologij komunistycznych i najjaskrawiej występujących przeciw porządkowi we własnem Państwie.
Niektóre szczere wypowiedzenia się młodzieży nacechowane są taką nienawiścią i jadem partyjnym w stosunku do własnego rządu (będące wiernem odbiciem nastrojów panujących w danej organizacji, do której wciągnięto młodzież rzemieślniczą), że agenci obcych — wrogich nam państw — muszą z radością zacierać ręce z powodu tak owocnych rezultatów ich pracy, a wychowawca polski staje wobec przerażających objawów rozkładu i ohydy zaszczepionej w duszę swych wychowanków.
Nie będę tu przytaczał zbyt jaskrawych wypowiedzi na temat rządu własnego, w których wyraża się nienawiść i plugawe oszczerstwa, wmawiane w młodzież przez ich prowodyrów organizacyjnych. Pióro wzdryga się przed opisywaniem tego rodzaju „przekonań" młodzieńca polskiego w wolnej Polsce. Przytoczę tylko kilka dosłownie z ankiety zaczerpniętych wynurzeń, dla zorjentowania objektywnie myślącego wychowawcy, jak nastrajają tę młodzież niepowołane do pracy wychowawczej czynniki, prowadzące u nas różne organizacje młodzieżowe poza szkołą. Na temat znaczenia dla Państwa organizacji przysposobienia wojskowego uczeń klasy metalowej pisze: „P. W. to wogóle do niczego, to tylko mydlenie oczu i zaćmiewanie umysłu ludziom. Jedynie jeszcze jestem zwolennikiem Związku Klasowego Metalowców..."
Inny uczeń pisze: „Należałem do różnych organizacyj. Wstępowałem do nich w tym celu, by swego ducha tam rozkrzewić i dać mu pole myśli i pracy. Lecz w każdej organizacji panuje swąd i brudy, niesprawiedliwość i chciwość, a żadnej celowej idei. Uważam to (należenie do Związku Klasowego Metalowców) za stosowne dla siebie jako rzemieślnika walczącego o byt, razem z braćmi zawodu, bo jesteśmy przez kapitalizm do szpiku wyzyskiwani. Dlatego właśnie człek taki, który walczy o sprawiedliwość jest ciemiężony, nie pozwalają na pewne postępy tej wzniosłej idei, jaką ma Związek Klasowy Metalowców w Polsce. Dlatego też mistrz, czy wogóle każdy chlebodawca i każdy pacho-

łek żydów, kapitalizmu i faszyzmu utrudnia i gnębi biednego pracownika-rzemieślnika. I każą przymusowo należeć do tych organizacyj, co oni chcą, bo inaczej pracy niema..."

Uczeń fryzjerski tak zwierza się ze swych „poglądów politycznych": „Należałem jakiś czas do Narodowców przez namowę kolegów, ale mi się niepodobało i wystąpiłem. Wstąpiłem potem do „Strzelca".

Znowu inny — uczeń piekarski — pisze: „Dawniej nalezałem do Stow. Młodzieży Polskiej. Ponieważ ta organizacja była dla mnie obojętną i nie miałem z niej żadnej korzyści, dlatego wystąpiłem. Dowiedziałem się, że w następnej wiosce organizowali Związek Strzelecki, więc wstąpiłem do tej organizacji".

Uczeń murarski pisze: „Nie należę do żadnej organizacji z powodu niekorzystania z żadnych celów (?), które są dla mnie korzystne. Ja byłem już w dużo organizacjach, ale wszędzie 2 tygodnie, bo ja przewidziałem, to niema żadnych korzyści, kogoś się tylko wywyższa na wyższe stanowisko, a ci głupi, to zawsze są głupimi".

Wiele do myślenia daje wychowawcy tego rodzaju wypowiedzenie się ucznia zawodu ślusarskiego: „Nie należę do żadnej organizacji z tego powodu, że umysł mój obecnie jest jeszcze mało rozwinięty. Wstąpić do organizacji mogę jedynie wtenczas, gdy rozum i sumienie wskaże mi miejsce do jednej z nich, z którą w jednej myśli i jednym kierunku pójdę naprzód..."

Kończę przytaczanie paru dosłownych odpowiedzi, wybranych spośród kilkuset zawartych w ankiecie i pozwolę sobie zatrzymać się dłużej na ostatniej z wyżej przytoczonych. O ile we wszystkich odpowiedziach przebija się nasiąknięcie takiemi, czy innemi hasłami, któremi dana organizacja operuje, aby zwerbować sobie zwolenników, o ile w bardzo wielu odpowiedziach wyczuwa się mocne akcentowanie korzyści materjalnych, jakie wynikają dla członków z tytułu należenia do tej organizacji, o tyle w tej ostatniej mieści się szczera spowiedź duszy chłopca, który wręcz stwierdza: nie wiem, nie jestem jeszcze przygotowany, chcę należeć, lecz muszę pójść za głosem rozumu i sumienia, ale dopiero wtedy, gdy poznam.

I tu właśnie wysuwa się na czoło zagadnienie, czy można godzić się z tem, aby ta młodzież, jeszcze niewyrobiona życiowo, politycznie i społecznie, stanowiła materjał dla różnych grup i partyj politycznych, dla organizacyj o najróżnorodniejszych programach społecznych? Oczywiście, że wielu przywódców partyj i organizacyj odpowie na to pytanie, że już oni sobie tę młodzież urobią, wychowają tak, aby stała się ona dla danej organizacji dobrym materjałem. Ale pytam, czy wychowawca

polski, czy mistrz, który w tej młodzieży chce widzieć przyszłego obywatela rzemieślnika, wrażliwego i czujnego na sprawy zarówno własnego Państwa, jak i na przyszłe losy polskiego rzemiosła, może ze spokojem przyjąć ten chaos pojęć, w jakich wyrasta młody rzemieślnik, mający dalej po nas kontynuować pracę zawodową i społeczną, wychowany przez najrozmaitsze organizacje polityczne?

Rzemieślnictwo polskie, to przecież olbrzymia armja ludzi, rozsiana gęsto na terenie całej Rzeczypospolitej, która oko w oko spotyka się w stolicy Państwa, czy w najmniejszych skupiskach ludzi z najróżnorodniejszym żywiołem obywatelsko często niewyrobionym, a często nawet antyspołecznie i wrogo do państwowości polskiej nastawionym. Powinno ono w masie swej stanowić jednolitą armję bojowników o wielkość i potęgę Państwa, powinno umieć wysoko podnieść sztandar rzemiosła polskiego. Nie można więc pogodzić się z tem, aby ta wielotysięczna armja była w okresie przygotowywania się do swych zadań poddawana niebezpiecznym eksperymentom różnych zacietrzewionych partyjników. Trzeba ją tak, jak dobre wojsko, zdyscyplinować i urobić w takim duchu, aby wszelkie zakusy agentur wrogich nam państw i warchołów rodzimych rozbiły się jak o mur, o ich mocne i zdecydowane postawy czynnych i twórczych obywateli, którzy sami wiedzą czego chcą i jaką mają rolę do odegrania w Państwie.

Uświadamianie ich przez różnorodne partje, organizacje i zrzeszenia poza okiem wychowawców, t. j. mistrzów i nauczycieli do tego powołanych, jest w najwyższym stopniu destruktywne. Żerowanie partyjników i agitatorów wśród młodzieży rzemieślniczej musi się skończyć, jako w najwyższym stopniu szkodliwe. W wychowywaniu młodzieży powinien mieć decydujący głos wychowawca-nauczyciel, fachowo do tej akcji przygotowany i świadomy swej doniosłej roli w odrodzonem Państwie i mistrz, będący opiekunem i naturalnym wychowawcą terminatora. Państwo w tej sprawie zajęło stanowisko mocne i zdecydowane. Ostatnie wynurzenia najwyższych czynników rządowych na temat szerzenia partyjnictwa wśród młodzieży są zupełnie jasne i niedwuznaczne, trzeba tylko energicznie przystąpić do realizowania wskazań czynników państwowych. Naturalnym terenem pracy wychowawczej jest szkoła i warsztat ucznia, które w sharmonizowanej działalności powinny stworzyć dla młodzieży warunki właściwe do rozwijania ich naturalnego pędu do pracy organizacyjnej i wyrabiania się społecznego, oraz przygotowywania do przyszłej roli na terenie politycznym i ekonomicznym, tak, aby nietylko nie powiększać liczby warchołów i malkontentów, będących dla Państwa przeszkodą w budowie mocnych podwa-

lin bytowania i mobilizowania sił narodowych, ale przeciwnie, pomnażać szeregi tych obywateli-rzemieślników, którzy mocno zabiorą się do współpracy z innemi warstwami społecznemi celem stworzenia w całej Polsce jednolitego frontu obywateli, którzy krok za krokiem realizować będą testament Wodza Narodu. Młodzież rzemieślnicza narówni z inną młodzieżą ma naturalny pęd do wyżywania się i pracy nad sobą, który realizuje we własnych organizacjach, ale to musi się dziać pod czujnem okiem wychowawcy i pedagoga. Szkoła powinna stworzyć dla młodzieży ośrodki organizacyjne i, powoławszy do życia koło przyjaciół spośród sfer rzemieślniczych i przemysłowych, czuwać nad ich prawidłowym rozwojem.

Szkoły takie istnieją, jest ich w Polsce coraz więcej i doświadczenie lat ostatnich wykazało, że młodzież w organizacjach i kołach szkolnych dobrze się czuje i nie potrzebuje szukać terenu pracy organizacyjnej poza jej murami.

(D. c. n.) J. Sobiński

SPRAWA WZAJEMNEGO STOSUNKU WYCHOWAWCY I WYCHOWANKA

Już Grzegorz Piramowicz w swych „Powinnościach nauczyciela" wskazywał, że należy tak wychowywać ucznia, „aby i jemu było dobrze i z nim było dobrze". Gdyby ludzie byli rzeczywiście dobrze wychowani, ich wzajemne stosunki byłyby lepsze. To samo dotyczy stosunków w szkole. Jeśli są one niezawsze dobre, to dlatego, że wychowanie nas wszystkich nacechowane jest pewnemi brakami. Dotyczy to zarówno wychowanków jak i wychowawców.

Miejmy odwagę powiedzieć sobie, że i my nie jesteśmy doskonali, że mamy przecie pewne braki lub wady, które niejednokrotnie mogą stać się przyczyną utyskiwań młodzieży. I tak jeden ma to do siebie, że w obejściu jest szorstki lub zbyt surowy, drugi grzeszy zbytnią pobłażliwością albo jest nieporadny; ten ma skłonność do rygoryzmu, a może jest oschły, tamten znowu nie umie być konsekwentnym, opanowanym, może jest niesprawiedliwy.

Są wreszcie wychowawcy, którzy już w młodym wieku zasklepiają się w sobie, nie dbając o dalszy rozwój ducha. O takich to powiada Ellen Key: „Wielu ludzi w średnim wieku utyło lub schudło duchowo, zahartowało się lub wyschło i słusznie młodzież spogląda na nich okiem zimnem, nieprzychylnem. Młodzież bowiem przeczuwa, że istnieje młodość wieczna, z duszą wielką, zdobytą w nagrodę wewnętrznej pracy rozwojowej".

Zważmy ponadto, że niejeden z wychowawców zdradza w swem zachowaniu się, w całej swojej osobowości takie pierwiastki, które dla wychowanków stają się niejednokrotnie przedmiotem uwag złośliwych. Wielu wychowawców w obcowaniu z młodzieżą bagatelizuje pierwiastek uczuciowy. Przedmiot nauki i obowiązkowa styczność z wychowankiem w szkole są jedynemi węzłami, łączącemi nauczyciela z uczniem. Ta obojętność względem młodzieży jest nader często wynikiem uprzedzeń do niej za jej czupurność i swawolę. Ale właśnie dlatego może akcenty serdeczności oraz pewna wyrozumiałość są bardzo wskazane, a nawet zdolne są wpłynąć na złagodzenie rubaszności i chropowatości młodych dusz. Zresztą oddziaływanie na sferę emocjonalną wychowanka i jaknajczęstsze odwoływanie się do niej wydaje się dziś tembardziej konieczne, że młodzież skutkiem ekonomicznych i socjologicznych warunków pozbawiona jest często ciepła ogniska rodzinnego. Właśnie okoliczność, że młodzież żyje i pracuje poza domem rodzinnym, a w swych mistrzach i szefach niezawsze znajduje życzliwych opiekunów, sprawia, że młodzież, jeśli w niej życie jeszcze nie stępiło wrażliwości, staje się tembardziej podatna na wpływy swych wychowawców, jeśli w nich odczuje szczerych i oddanych sobie opiekunów, a życie szkolne, w życzliwej atmosferze szkolnej, staje się surogatem życia rodzinnego.

W wypadkach nader częstych dysharmonij i nieprzyjaznych zaostrzeń najczęściej bezpośrednimi sprawcami złego są wychowankowie. Już na wstępie wskazałem, że młodzież (zwłaszcza do 17 r. życia) przeżywa przełomowy okres, podlega skutkiem tego kaprysom zmiennych nastrojów, jest nastawiona wybitnie subjektywnie, to znaczy, że przejawy życia ocenia wedle własnych doznań przyjemnych lub przykrych. A że nauka jest czemś, co z trudem i mozołem zdobywać trzeba, a temsamem stanowi źródło drobnych przykrości, więc też młodzież żywi stąd niechęć do nauczycieli, uważając ich za sprawców tej rzekomej kaźni. Oczywiście, nie można tego powiedzieć o wszystkiej młodzieży.

Wady i braki, wynikające z niedbałego wychowania młodzieży, psują również więź uczuciową, względnie stanowią poważną przeszkodę w nawiązaniu jej. Wypadki niesubordynacji, nieposłuszeństwa, lenistwa czy kłamstwa nie są bynajmniej zjawiskiem rzadkiem. Brak poczucia karności jest przyczyną niejednego wybryku, któremu nawet czujne oko nauczyciela zapobiec nie jest w stanie. Jednakże i w tych wypadkach nauczyciel musi okazać dużo dobrej woli oraz wyrozumiałości, gdyż pamiętać trzeba, że nawet pod nalotem brzydkich nawyków i rubasznych przyzwyczajeń biją z gruntu poczciwe serca. Trzeba jednak, aby

wychowawca umiał je odnaleźć, umiejętnie pozyskać i rozpłomienić je ogniem własnego serca.

Tak więc wzajemny stosunek wychowawcy do wychowanków będzie najczęściej wypadkową właściwości i wartości obu stron. Zwłaszcza tam dobrze się ukształtuje, gdzie wychowawca będzie osobą sympatyczną i dorośnie do swego zadania.

Warto zresztą wspomnieć, że ważną rolę w tym szczególnym splocie procesów psychicznych odgrywają pobudki, usuwające się spod obserwacji nawet bystrego obserwatora. Wyjaśniają je częściowo nowsze badania psychologiczne i socjologiczne. Wymienić tu wypada zwłaszcza dwa źródła siły oddziaływania, mianowicie sugestję i tak zw. urok. Ostatniemu zwłaszcza przypisuje znany socjolog, Le Bon, wielkie znaczenie w oddziaływaniu na psychikę mas. Ze względu na doniosłość, jaką jej przypisują, wypada sile tej poświęcić trochę uwagi.

Trudno powiedzieć, czem jest urok. Niewiadomo, czy urok jest samoistną wartością względnie zdolnością, czy jest raczej emanacją innych wartości w układzie sił psychicznych człowieka, dość, że czemkolwiek jest, odgrywa wielką rolę w wychowaniu. Urok tłumaczy nam przepotężny wpływ, jaki niektóre jednostki dokoła siebie roztaczają i biorą w posiadanie władztwo dusz. Bo urok jest — jak powiada Le Bon — najsilniejszą podporą władzy. Na innem miejscu mówi tenże autor: „Urok jest swoistego rodzaju władzą, którą posiada nad naszym umysłem idea, dzieło, istota. Władza ta zabija w nas zdolność krytyzyzmu i wzbudza w duszy naszej cześć i podziw". Przykłady z dziejów przekonywują nas, że tak jest istotnie.

Dla pedagoga ważne jest tu wskazanie, że w pewnej mierze każda osoba posiada urok już to wrodzony już to nabyty, oraz, że urok można w sobie potęgować.

Niepodobna zresztą w krótkim zarysie przedstawić wszystkich perypetyj i przejawów, jakie występują w związku z omawianym tu problemem.

Wkońcu do skromnych spostrzeżeń dołączam cenne a aktualne uwagi i wytyczne Ministerstwa w tej sprawie: „Uświadamiając więc sobie zadania, jakie ma do spełnienia, winien nauczyciel odpowiednio ukształtować swój stosunek do ucznia, przedmiotu i całokształtu pracy szkolnej. Nauczyciel dołoży więc wszelkich starań, aby zdobyć zaufanie ucznia, poznać jego warunki życiowe, właściwości psychiczne i fizyczne, w szczególności uzdolnienia i zamiłowania oraz przebieg i wyniki pracy. Nauczyciel nie może przytem polegać tylko na własnych spostrzeżeniach i zdobytem doświadczeniu, lecz powinien wziąć również pod

uwagę doświadczenia innych osób, opiekujących się wychowankiem, a ponadto przez pogłębienie swej wiedzy pedagogicznej starać się zrozumieć przejawy procesów, charakterystycznych dla danego okresu rozwoju wychowanka, oraz rolę, jaką te procesy odgrywają".

Jan Słomczyński

ZE SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

TENDENCJE ROZWOJOWE SZKOLNICTWA DOKSZTAŁCAJĄCEGO ZAWODOWEGO.

Znanem mi jest ze zwiedzania i ze studjum odnośnej literatury fachowej szkolnictwo zawodowe dokształcające w krajach następujących: Niemcy, Austrja, Węgry, Czechy, Bułgarja, Szwajcarja, Francja, Anglja, Belgja.

W poniższym artykule, które jest raczej faktomontażem z poczynionych podczas podróży zagranicą notatek, chciałabym zwrócić uwagę na niektóre zagadnienia z zakresu szkolnictwa zawodowego dokształcającego i ustosunkowania się doń opinji publicznej, które w szkolnictwie tem zagranicą nabierają specjalnego znaczenia.

Przymus doszkalania zawodowego. Po wielkiej wojnie światowej 1914 — 1918, a ściślej po rewolucjach społecznych 1918 — 1919 roku, któremi wojna w poszczególnych krajach się zakończyła, — zagadnienie przymusowego dokształcania względnie kształcenia zawodowego młodzieży aż do ukończenia lat 18 wypływa we wszystkich niemal konstytucjach państw zachodnio-europejskich. Klasa robotnicza, która wówczas — choć na okres bardzo krótki — dochodzi do głosu, uważa zdobycie dla swych dzieci możności kształcenia się aż do okresu dojrzałości (tak jak to normalnie jest z dziećmi warstw burżuazyjnych) za jedno z naczelnych swych żądań i dążeń. Pod jej to wpływem zostają włączone do konstytucji narówni z żądaniami przymusu w zakresie szkolnictwa powszechnego również i postulaty przymusowego powszechnego bezpłatnego szkolnictwa zawodowego i zawodowo-dokształcającego dla tej młodzieży, która po ukończeniu szkoły powszechnej nie idzie do ogólnych szkół średnich. W opinji kierowniczych kół proletarjatu przymusowe szkolnictwo zawodowe i zawodowo-dokształcające uważa się za ten pomost, po którym zdolniejsza młodzież ze sfer proletarjackich powinna mieć otwartą drogę do średnich i wyższych szkół fachowych, aż do politechniki i akademickich szkół handlowych i rolniczych włącznie. Marzeniom tym nie dane było się spełnić nigdzie, a nadciągająca w szybkiem tempie powszechna reakcja społeczna kazała rychło umilknąć odnośnym głosom nawet w literaturze klasowo-robotniczej. Ciekawe jednak, iż jeszcze w latach 1925 i 1928 kongresy niemieckich związków zawodowych (we Wrocławiu i Hamburgu) tak właśnie, jak zreferowaliśmy powyżej, sprawę stawiają.

Od 1929 roku począwszy — a więc naskutek powszechnego kryzysu gospodarczego — zagadnienie **przymusu** w zakresie szkolnictwa zawodowego i zawodowo-dokształcającego staje się znowu aktualnem, lecz tym razem nie jako żąda-

nie najpostępowszych warstw robotniczych, lecz jako hasło drobnomieszczaństwa. Jest to (nad czem tutaj dłużej rozwodzić się nie możemy) próba zażegnania katastrofy gospodarczej, przed którą świat stanął — w płaszczyźnie interesów warstw rzemieślniczych, reprezentujących najaktywniejsze grupy drobnomieszczaństwa; chodzi tu o nawrót gospodarczy i społeczny od epoki industrjalizacji, racjonalizacji, mechanizacji z rosnącą z dnia na dzień przewagą kulturalno-społeczną klasy robotniczej — w kierunku, jeśli nie nawrotu do średniowiecza, to przynajmniej powstrzymania zwycięskiego pochodu techniki, unicestwiającego rzemiosło. W parlamentach niektórych państw zostały nawet wniesione — ze strony rządu czy poszczególnych partyj — szczegółowo opracowane projekty ustawodawcze, wprowadzające przymus dokształcania zawodowego i zawodowo-dokształcającego. Najszerszym w swym zasięgu był tu projekt czeski. Przewidywał on np. wprowadzenie przymusowego szkolnictwa zawodowo-dokształcającego na terenie każdej miejscowości, w której przez lat trzy byłoby zatrudnionych 30 młodocianych uczniów-terminatorów w warsztatach czy fabrykach. Szkoły miały być państwowe, bezpłatne, obowiązkowe, nauka miała w nich trwać 2 lub 3 lata. Przewidywało się powstanie ogólnych szkół zawodowo-dokształcających oraz fachowych. Oddziały fachowe miały być organizowane już wtedy, gdy w danej miejscowości (względnie na obszarze 4 kilometrów wokół) zgłosi się do zapisu 10 uczniów z zakresu danego fachu lub pokrewnych. Lekcje i zajęcia w warsztatach miały się odbywać w dnie powszednie w godzinach od 7 rano do 6 popołudniu. Szkoła mogła ulec zamknięciu dopiero wtedy, gdy ilość uczniów uczęszczających do niej będzie w ciągu trzech lat mniejszą niż piętnastu. Obowiązek dostarczania pomieszczeń szkolnych miał ciążyć na gminach, przyczem, o ile ilość uczniów szkół dokształcająco-zawodowych wynosiłaby w ciągu 3 lat na danem terytorjum 600 osób, to samorząd terytorjalny był obowiązany do postawienia i utrzymania specjalnego budynku szkolnego, a już przy 300 uczniach — szkoła dokształcająca zawodowa miała otrzymywać od samorządu wyłącznie dla niej przeznaczone pomieszczenia (np. w lokalach wynajmowanych przez gminę). W celu pokrywania kosztów tego szkolnictwa miał zostać stworzony specjalny fundusz, między innemi z dotacyj izb przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych.

Szkoły dokształcające zawodowe dla młodocianych niewykwalifikowanych robotników. Przy powstaniu swem szkolnictwo zawodowe dokształcające miało przedewszystkiem na względzie młodzież rzemieślniczą. Młodzież ta uczyła się praktycznie rzemiosła czyto w warsztatach rzemieślniczych, czyto w fabrykach (gdzie w poszczególnych działach pracy potrzebni są wykwalifikowani stolarze, ślusarze, murarze, elektrotechnicy i t. p.), zaś w wolnych od pracy godzinach wieczorowych dokształcała się w murach szkolnych parę razy w tygodniu. Szkoły takie w krajach zachodnio-europejskich nosiły nawet powszechnie nazwę szkół dla terminatorów (Lehrlingschulen).

Potężny rozwój życia gospodarczego w wieku XX przyniósł tu jednak radykalne zmiany: racjonalizacja i mechanizacja pracy spowodowały, iż obok warstwy rzemieślniczej narastała coraz potężniej warstwa robotnicza, a miejsce wykwalifikowanego rzemieślnika zajmował coraz częściej robotnik „przyuczony" i obsługiwał po parotygodniowem przyuczeniu precyzyjną maszynę, która spełniała pracę dawnego rzemieślnika kształcącego się do fachu przez lat parę. Szkolnictwo zawodowe dokształcające nie mogło przejść do porządku dziennego

nad faktem narastającej stale armji młodocianych „przyuczanych", niewykwalifikowanych robotników i musiało przystąpić do otworzenia swych progów i dla tej młodzieży. Sprawa z wielu powodów była trudna i skomplikowana. Rząd musiał tu przezwyciężyć opór — nieraz bardzo zażarty — zarówno ze strony rzemiosła, które prerogatywy kształcenia zawodowego chciało zachować tylko dla swego potomstwa, jak i ze strony przemysłowców, którzy nie widzieli początkowo potrzeby przeznaczania funduszów publicznych na szkolenie — jeszcze i po ukończeniu szkoły powszechnej — młodzieży robotniczej. Ale wiele trudności nastręczała również i sprawa programu zajęć dla młodocianych niewykwalifikowanych robotników w ramach szkolnictwa zawodowego dokształcającego; wszak niewykwalifikowany pracownik nie ma właściwie zawodu, a szkolnictwo zawodowe dokształcające opiera się właśnie w swej istocie na założeniu istnienia zawodów i potrzeby przygotowania do nich.

Nie możemy tu dla braku miejsca omówić niezwykle ciekawej i bardzo obszernej polemiki, jaka na powyższy temat toczyła się przez lat wiele w prasie i literaturze fachowej zagranicą. Przytoczymy tu tylko parę wypowiedzeń się najbardziej charakterystycznych z pod pióra osób, znanych dobrze i poza granicami swego kraju. Rudolf von Harnack: „Problematyka związana z istnieniem w gospodarstwie współczesnem młodocianych niewykwalifikowanych jest tak obszerną jak życie ludzkie i tak głęboką jak ludzka niedola". Profesor d-r Thomae: „O ile problemat szkoły dokształcającej zawodowej ma znaleźć sobie wszechstronne a pozytywne rozwiązanie, to musi wbrew dotychczasowemu rozwojowi zagadnienia, gdzie szkoła ta służyła przedewszystkiem szkoleniu młodocianych wykwalifikowanych rzemieślników — nawiązać obecnie przedewszystkiem do szkolenia narybku pracowników niewykwalifikowanych. Zarządzenia co do szkolenia uczniów z zawodów wykwalifikowanych będą się przedstawiały wówczas w stosunku do całokształtu polityki wychowawczo-naukowej szkolnictwa zawodowo-dokształcającego — jako odchylenia od normy, jako wypadki poszczególne —i to jest właśnie najzupełniej zgodne z biegiem życia społeczno-gospodarczego". D-r Kühne, dyrektor departamentu w ministerstwie oświaty: „Jest to najśpieszniejszem, najważniejszem i najtrudniejszem zadaniem wychowawczem naszych czasów stworzyć dla młodocianych niewykwalifikowanych szkolnictwo zawodowe dokształcające, odpowiadające ich potrzebom i ich coraz potężniejszemu i coraz bardziej wyłącznemu stanowisku we współczesnem życiu społeczno-gospodarczem".

Ale jakiż program zajęć dać dla młodocianych niewykwalifikowanych? Nie mają oni zawodu, a praca ich — jako sił niewykwalifikowanych czy przyuczonych — polega na jednym czy paru prymitywnych, wiecznie jednych i tych samych rękoczynach. Zdania wybitnych fachowców (np. Fender, Schultz, Hang, H. Marx) są naogół zgodne, iż środki wychowania i nauczania muszą tutaj stanowić:

a) planowa i systematyczna pielęgnacja sił fizycznych i duchowych (sport i wychowanie fizyczne w jaknajszerszem ujęciu, opieka lekarska i dentystyczna; dożywianie, opieka społeczna w zakresie mieszkania oraz dostarczania ciepłej odzieży, ubuwia, ubrania i bielizny; praca w ogrodzie szkolnym traktowana jako ośrodek koncentracyjny zabiegów wychowawczych; praca w fachowych warsztatach szkolnych — głównie obróbka metali i drzewa — traktowana bardzo poważnie i celowo, lecz nie pod kątem widzenia nauki fachu

jako takiego, lecz jako sposób ukształtowania charakteru pielęgnowania indywidualności ucznia);

b) planowa i systematyczna pielęgnacja uczuć społecznych (przygotowanie do pracy w związkach zawodowych, kooperatywach, stowarzyszeniach młodzieży, samokształceniowych, kulturalno-oświatowych, przygotowanie do społecznej roli męża i ojca).

Szkoła dokształcająca zawodowa powinna — w myśl wywodów powyższych autorów — uzdolnić ucznia do tego, by mógł on (tężyzna charakteru) i potrafił (tężyzna intelektualna):

a) przyswajać sobie wiedzę, oraz umiejętności praktyczne, potrzebne przy pracy zarobkowej w jej tak wielorakich współcześnie przejawach,
b) przyswajać sobie wiadomości i wypracowywać światopogląd niezbędny do zrozumienia współczesnych zagadnień społeczno-gospodarczych,
c) zdobyć sobie umiejętność optymistycznego przystosowania się do warunków współpracy w każdej gromadzie, z którą będzie się musiał zetknąć w pracy zarobkowej i w tak zmiennych współcześnie kolejach życia.

Z takim programem zajęć łączy się ściśle zagadnienie specjalnego przygotowania wysoko wykwalifikowanych kadr nauczycielskich dla celów szkolnictwa zawowodo-dokształcającego dla młodocianych niewykwalifikowanych. Jest to bowiem dział pracy najtrudniejszy w całym kompleksie szkolnictwa zawodowego i zawodowo-dokształcającego, wymagający ludzi o wyjątkowych wręcz kwalifikacjach pedagogiczno-psychologicznych, głębokiej i wszechstronnej wiedzy zarówno teoretycznej jak praktyczno-fachowej, ludzi rozporządzających pozatem wielkiemi zasobami serca i wyrozumiałości ojcowsko-społecznej. Wszak młodzież, uczęszczająca do szkół zawodowo-dokształcających, stoi na najniższym szczeblu drabiny społecznej: to sieroty lub półsieroty z rodzin najuboższych, często bezrobotnych, z najbardziej smutnych stosunków mieszkaniowych i rodzinnych, traktowani po macoszemu przez życie od najwcześniejszego dzieciństwa i pchani stale przez to życie ku zemście, krzywdzie, wypaczeniu [1]).

J. R.

PROGRAMY NAUCZANIA W SZKOŁACH DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

W Czechosłowacji t. zw. przemysłowe dokształcające (terminatorskie) szkoły dzielą się na t. zw. ogólne (dla zawodów mieszanych), i specjalne (dla jednego lub najbardziej pokrewnych zawodów).

I jedne i drugie szkoły są 2 lub 3 klasowe. W t. zw. szkołach ogólnych, jeżeli liczba uczniów pozwoli, można tworzyć równoległe oddziały — np. jeden dla uczniów rzemiosł, obróbki metali, budowlanych, artystycznych, drugi dla rzemiosł odzieżowych i spożywczych. Naogół jest tendencja do tworzenia, gdzie tylko istnieje możliwość, klas, względnie grup, fachowych. Trzeci rok nauki jest z zasady przeznaczony na specjalizację. Co do I-go i II-go rocznika, o które mi tutaj chodzi, to program nauki realizowany jest w 4 półroczach. Przedmioty nauczania według półroczy:

---

[1]) Omawiając szkolnictwo zawodowo-dokształcające zagranicą, nie poruszałam ostatniej fazy jego rozwoju faszystowsko-hitlerowskiej, np. w Niemczech od 1933/34 roku.

	I	II	III	IV
1. Przygotowanie zawodowe	3	3	—	—
2. Nauki gospodarcze . .	3	2	2	2
3. Lektura kształcąca . .	2	2	2	2
4. Higjena	—	1	—	—
Razem . .	8	8	4	4

Poszczególne przedmioty dzielą się na:

1. **Przygotowanie zawodowe:**
   I półrocze: przygot. zawod.
   II półrocze: rysunki zawod. i kreślenie.

2. **Nauki gospodarcze:**
   I półrocze: korespondencja
   I półrocze: rachunki
   II półrocze: rachunki i kalkulacja
   III półrocze: nauka obywatelska
   IV półrocze: ekonomja społeczna

3. **Lektura kształcąca:**
   I półrocze: fizyka, chemja i technologja
   II półrocze: fizyka, chemja i technologja
   III półrocze: praca ludzka i organ. wytwórczości
   IV półrocze: rozwój techniczny i gospod.

I r. nauki (I i II półrocze).

Przygotowania zawodowe. Pouczanie ucznia, jak się ma zachować w warsztacie, w szkole i w życiu obywatelskiem. Rodzaje rzemiosł. Fachy rzemieślnicze i fabryczne — osoby w nich zatrudnione, oraz ich wzajemny stosunek. Uczeń, umowa terminatorska, powinności i prawa. Obowiązek szkolny i znaczenie szkoły. Ubezpieczenie społeczne. **Nauki gospodarcze.** K o r e s p o n d e n c j a (2 godz.). Pisma i ich forma. Zamówienie — karta zamówień, dostawy i odbioru. Zarządzenia pocztowe. Poczta listowa, telegraf, telefon. Dostawa towaru pocztą, postanowienia o poczcie paczkowej (adres przesyłkowy zwykły i za pobraniem). Dostawa towaru koleją (zwykła, pośpieszna — frakty kol. i ich wypełnienie). Rozkład jazdy. Rachunek — wystylizowanie i opłata stemplowa. Płacenie rachunków: gotówką (potwierdzenie odbioru na rachunku, pokwitowanie), pocztą (przekaz pocztowy, obrót czekowy), wekslem. Dokumenty, ich forma i opłata stemplowa. Ukończenie terminu — świadectwo ukończenia. Egzamin czeladniczy — zgłoszenie — świadectwo czeladnicze. Umowa o pracy — umowa zbiorowa — regulamin pracy — wynagrodzenie. Ukończenie stosunku pracowniczego — świadectwo pracy. Podania do urzędów i ich forma, podanie o wystawienie dowodu osobistego i t. p. Wykonanie odpisów dokumentów. Podatki, głównie podatek dochodowy (zeznanie o podatku). We wszystkich wypadkach należy posługiwać się przykładami wziętemi z zakresu rzemiosł uczniów. **Rachunki i kalkulacja (I półr. 1 godz. II półr. 2 godz.).** Zadaniem rachunków jest nauczyć ucznia rozwiązywania

zagadnień rachunkowych, wypływających z jego praktyki rzemieślniczej, obywatelskiego życia i stosunków z różnemi instytucjami rzemieślniczemi. **Materjał naukowy.** Obliczenie wynagrodzenia za czas pracy, potrącenia ubezpieczeniowe, lista wypłat, inne rodzaje wynagrodzenia. Ćwiczenia z zakresu wyznaczania ceny materjału i pracy według jakości i ilości Obliczanie długości, powierzchni objętości, wagi podanych wymiarów. Handlowe zwyczaje przy wystawianiu rachunków (rabat, dyskonto, prowizja i t. p.). Ćwiczenia na przykładach. Kredyt (kasy, banki), obliczanie odsetek, umarzanie, tablice procentowe, weksel. Kupno materjałów według cennika. Rachunki z uwzględnieniem potrąceń, opustów, manka i koszty dostawy. Koszty własne w rzemiośle i ustalenie procentowego dodatku do ceny z tytułu kosztów własnych. Obliczenie ceny sprzedaży z uwzględnieniem zysku i terminu płatności. Preliminarz warsztatu rzemieślnika. Zasady rachunkowości w rzemiośle. Kalkulacja cen. **Higjena (II półrocze, 1 godz.).** Warunki rozwoju cielesnego i duchowego. Funkcje poszczególnych narządów cielesnych. Prawidłowy tryb życia. Główne choroby. Ochrona zdrowia w warsztatach, higjena przemysłowa. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Pouczenie o głównych społecznych klęskach: gruźlicy, alkoholizmie i chorobach wenerycznych. **„Lektura kształcąca”** (podana wspólnie z II r. nauki).

II rok nauki (III i IV półrocze). Nauka obywatelska (III półrocze). Zadaniem nauki obywatelskiej jest pouczenie ucznia o związku jego przyszłej działalności z instytucjami społecznemi i państwowemi, jego powinnością względem nich i prawach. Nauka ta musi odnosić się przedewszystkiem do fachu ucznia. Jeżeli chodzi o ten przedmiot naukowy, to punktem ciężkości nie jest ilość wiadomości szczegółowych, lecz zrozumienie celu społecznych i państwowych instytucyj, ich nieodzowności i działalności. Przedmiot ten służy więc głównie przysposobieniu ucznia do obywatelskiego życia i współpracy. **Materjał naukowy.** Przedsiębiorstwo wytwórcze, jego rozwój historyczny (istota cechu, koncesji, swoboda przemysłowa), główne postanowienia ustaw przemysłowych o przemyśle budowlanym i rzemieślniczym. Publiczno-prawne korporacje przemysłowe: związki i izby przemysłowe i handlowe. Związki spółdzielcze, wytwórcze, kredytowe, mieszkaniowe. Państwowy nadzór nad budownictwem i ustawa budowlana, przepisy o ruchu budowlanym. Ochrona celna, taryfy. Socjalna ochrona pracowników: ustawa o czasie pracy, pracy kobiet, nieletnich, urlopy. Związki Zawodowe. Inspekcja pracy. Zapomogi dla bezrobotnych. Ubezpieczenia społeczne na wypadek: choroby, starości i niezdolności do pracy, od wypadku. Opieka nad inwalidami. Opieka nad zdrowiem: szpitale, sanatorja, stacje pogotowia. Czerwony krzyż. Działalność ministerstwa przemysłu i handlu, opieki społecznej. Ochrona porządku w państwie i obywateli przez urzędy publiczne, urządzenia sądownicze i karne. **Ekonomja społeczna (IV półrocze).** Zadaniem przedmiotu jest wyjaśnienie uczniom, w jakim gospodarczym związku pozostają ze sobą interes jednostki i całość gospodarki narodowej, jakie istnieją warunki gospodarczego rozwoju państwa i w jakim stopniu może się przyczynić jednostka do ich ulepszenia. Ważną rolę odegrać tu może odpowiednio wykorzystane w szkole czytanie ustępów z gazet o treści społeczno-gospodarczej. **Materjał naukowy.** Zadania przedsiębiorstw gospodarczych. Organizacja pracy. Gospodarstwo prywatne i publiczne — ich charakterystyka, pojęcie gospodarstwa państwowego i światowego

Warunki wytwórczości: bogactwa przyrodzone, ludność, państwo i jego ustawy. Podział czynności gospodarczych: wytwarzanie produktów rolniczych i przemysłowych — wymiana produktów, podział zysków, zużycie. Czynniki wytwórczości: praca, kapitał. Dążenie do udoskonalenia wytwórczości: 1) użytkowanie bogactw przyrodniczych — siły wodnej, elektryfikacja; 2) udoskonalenie metod pracy, naukowa organizacja pracy, podział pracy, specjalizacja, normalizacja, wytwórczość masowa; 3) Wielka wytwórczość. Spółdzielczość. Czynniki kierujące w wytwórczości. Spółki jednostek, towarzystwa akcyjne. Wymiana dóbr: ustalanie ceny, prawo popytu i podaży, prawo wydatków wytwórczych, waluta, inflacja, deflacja. Kredyt, instytucje pieniężne. Rynek wewnętrzny, zewnętrzny. Dochód i majątek społeczny. Dążenie do reform społeczno-politycznych. **„Kształcąca (fachowa) lektura"** (Odborné čteni) (w 1 i 2 r. nauki przez wszystkie półrocza po 2 godz.). Lektura kształcąca dotyczy takich przedmiotów (zagadnień): fizyka, chemja i technologja, praca ludzka i organizacja wytwórczości, rozwój techn. i gospod. Zadaniem „Kształcącej lektury" (odborné čteni) we wszystkich szkołach uzupełniających przemysłowych jest pogłębienie znajomości i orjentacji uczniów w dziedzinie fizycznych i chemicznych podstaw techniki i wytwórczości, technologji pracy ludzkiej, znajomości historycznego rozwoju i obecnego stanu wytwórczości, wreszcie danie uczniowi podniety do dalszego ogólnego kształcenia, śledzenia wyników z dziedziny wiedzy oraz wyrobienie moralne. Zadaniem lektury jest poza rozszerzaniem wiadomości ucznia, wyrabianie prawidłowego logicznego myślenia. Z treści opracowywanych czytanek czy artykułów z gazet, należy rozważania przenosić na dzisiejsze stosunki techniczne i gospodarczo-społeczne. W tej dziedzinie można organizować pracę samokształceniową poprzez samodzielne referaty uczniów, dyskusję wynikającą z doświadczeń i obserwacyj miejscowych stosunków i t. p. Niezależnie od lektury szkolnej należy zwracać uwagę i na lekturę domową ucznia. Programy polecają zachęcać go do rozczytywania się w dziełach popularno-technicznych i w odpowiedniej beletrystyce. **S. K.**

DZIAŁ GOSPODARCZY

DWA ZNACZENIA WYRAZU „RZEMIOSŁO".

Poddajmy analizie znaczeniowej następujące dwa zdania:

1) Prof. Jastrzębowski jest pionierem ruchu, który ma na celu podniesienie **rzemiosła** do poziomu sztuki.

2) **Rzemiosło** walczy za pośrednictwem swego samorządu o odpowiedni przydział kredytów.

W obu zdaniach użyłem wyrazu „rzemiosło", ale w każdym wypadku ma ono, jak widzimy, inne znaczenie. W zdaniu pierwszem „rzemiosło" oznacza umiejętność zawodową, sprawność ręczną w wykonywaniu pewnych robót o charakterze przetwórczym, natomiast w drugiem zdaniu wyraz „rzemiosło" oznacza pewną formę ustrojową produkcji. Już Stefan Kossuth w swojej cennej pracy (wydanej jeszcze w czasie wojny — „Rzemiosło", Warszawa, 1917 r.) zwrócił uwagę na „konieczność **odróżniania rzemiosła w znaczeniu zawodu od rzemiosła w znaczeniu ustroju gospodarczego,** jako dwóch zjawisk, z których

pierwsze możnaby nazwać **rzemieślnictwem**, pozostawiając dla drugiego nazwę **rzemiosło**." (op. cit. str. 11). Rzemieślnik zawodowo przygotowany może pracować zarówno w warsztacie rzemieślniczym, jak i w fabryce, rzemieślnicy-zawodowcy znani są na wszystkich szczeblach gospodarczego rozwoju i trudno sobie wyobrazić gospodarkę nawet najbardziej zmechanizowaną, w której nie byłoby rzemieślników. Możemy śmiało tak pojęte „rzemiosło" nazwać kategorją **absolutną**, trwale związaną z cywilizacją ludzką od czasów przedhistorycznych aż po dzień dzisiejszy. Natomiast zgoła inaczej przedstawia się sprawa, gdy mówimy o „rzemieślnictwie" (używając terminologji Kossutha), a więc o rzemiośle w znaczeniu ustroju gospodarczego. Tak pojęte rzemiosło jest oczywiście kategorją **historyczną**, zmienną, związaną jak najściślej z pewnym okresem rozwoju gospodarczego. „Ustrój cechowy rzemiosł powstał w XII wieku w krajach germańsko-romańskich (w związku z pojawieniem się miast), skąd przyszedł także do Polski... Trwał zaś ustrój cechowy rzemiosł aż do ogłoszenia we Francji w końcu XVII wieku, a w innych krajach w początkach XIX wieku, ogólnej swobody zarobkowania. Utrzymywał się zatem ten ustrój przez 7 wieków, z których 2 pierwsze, XII i XIII, uważane są za okres rozwoju, następnie wiek XIV, XV i połowa XVI — za okres rozkwitu, wreszcie druga połowa XVI wieku oraz w. XVII i XVIII — za okres stopniowego upadku cechów." (op. cit. str. 17).

Wiadomo nam z historji społeczno-gospodarczej, że wraz ze zmianą struktury rynku zbytu i pojawieniem się nowych urządzeń technicznych zrazu obok rzemiosła, a następnie na jego miejsce powstały nowe **formy przetwórstwa**, a mianowicie chałupnictwo i przemysł. To, co dzisiaj przez tradycję nazywamy jeszcze ciągle rzemiosłem, jest najczęściej chałupnictwem albo drobnym przemysłem. Oczywiście tu i owdzie są jeszcze warsztaty rzemieślnicze dawnego typu — ma to miejsce zwłaszcza w krajach agrarnych — ale nawet i w tych krajach ta forma ustrojowa produkcji wypierana jest coraz bardziej na margines życia gospodarczego. Rzemiosło jest dzisiaj najczęściej już czysto **prawnem pojęciem** i gdyby nagle znikły z powierzchni życia polskiego Izby Rzemieślnicze, cechy, dowody uzdolnienia i t. d., w **gospodarczej strukturze** kraju żadnych nie zauważylibyśmy zmian.

Mamy tu ciekawy przykład dla socjologji, jak prawne formy mogą się utrzymywać w życiu, chociaż brak im podbudowy gospodarczej. Do jakiego stopnia prawna forma rzemiosła **nie** odpowiada rzeczywistości gospodarczej, świadczą ostatnie uchwały Związku Izb Rzemieślniczych (w Polsce), przyznające dowody uzdolnienia również na części ubrań czy obuwia. Tradycyjne rzemiosło nie ostało się wobec nowych form ustrojowych produkcji: rzemieślnik albo **spadł do roli chałupnika**, albo **wzniósł się do poziomu drobnego przemysłowca.** Słusznie powiada cytowany przez nas uprzednio autor (St. Kossuth), że „na przechodzenie rzemiosła w przemysł, a przedewszystkiem w przemysł drobny, wpływa także niewątpliwie... dążność osobista poszczególnych mistrzów do zbogacenia się, tudzież do wejścia na wyższy szczebel hierarchji społecznej. Pod wpływem tej dążności następuje niekiedy, nawet bez zmian technicznych powiększenie skali i obrotu przetwórstwa. W takim wypadku rzemiosło, jeżeli nawet nie przechodzi wprost w przemysł drobny, to przestaje już być rzemiosłem patryarchalnem i staje się **rzemiosłem przemysłowem**." („Rzemiosło" str. 48).

Rzeczywistość należy ujmować przy pomocy właściwych i odpowiednich pojęć. Nazywając rzemiosłem (w znaczeniu ustrojowej formy produkcji) to, co już dawno rzemiosłem w tem znaczeniu nie jest, otrzymujemy fałszywy obraz rzeczywistości gospodarczej. Prowadzi to w konsekwencji do fałszywych posunięć w tak doniosłej dla każdego społeczeństwa sprawie, jaką jest niewątpliwie należyte przygotowanie odpowiednich kadr rzemieślników. ab.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

W okresie od 1 maja b. r. do 1 listopada b. r. odbyły się 4 posiedzenia prezydjum Zarządu Sekcji Szkoln. Dokszt. Zawodowego Z. N. P. oraz 1 posiedzenie Wydziału Wykonawczego Sekcji Szkoln. Dokszt. Zaw. Z. N. P.

Na posiedzeniach były omawiane, między innemi, następujące sprawy:

1) **projekt Statutu Szkoły Dokształcającej Zawodowej,** który w poprawionej formie został przesłany w ub. miesiącu w odpisach Sz. kol. kol. członkom Zarządu Sekcji i prezesom Sekcyj Okręgowych do przestudjowania;
2) **sprawa Ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu Szkół Dokszt. Zawodowych;**
3) sprawa programów Szkół Dokszt. Zawodowych.

Posiedzenie Wydziału Wykonawczego było poświęcone sprawie projektu Statutu Szkół Dokszt. Zawodowych.

SPRAWA III-GO SPRAWOZDAWCZEGO ZJAZDU SEKCJI SZKOLN. DOKSZT.

W związku ze zbliżającym się terminem III-go Sprawozdawczego Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Dokszt. Z., który prawdopodobnie odbędzie się w I połowie stycznia 1936 r. przed Walnym Zjazdem Delegatów Z. N. P., Zarząd Główny S. S. D. prosi Zarządy wszystkich Sekcyj, aby w myśl §§ 94, 98 i 104 Statutu Z. N. P. zwołały zebrania sprawozdawcze.

Na zebraniach sprawozdawczych, poza sprawami przewidzianemi statutowo. omówić należy następujące sprawy:

1) sytuacja szkolnictwa dokszt. zawodowego w terenie (stan i potrzeby szkoły dokszt. zawod.);
2) położenie materjalne i moralne nauczycielstwa szkolnictwa dokszt. zawodowego;
3) sprawa angażowania nauczycieli szkół powsz. do pracy w szkołach dokszt. zawod.
4) wyniki prac organizacyjnych w terenie.

Ponadto na zebraniach Sekcyj Okręgowych należy przedyskutować projekt Statutu Szkoły Dokszt. Zawodowej. Projekt ten został już przesłany przewodniczącym Sekcyj Okręgowych.

Materjały sprawozdawcze po odbytych zebraniach, obejmujące sprawy wyżej podane oraz projekt Statutu, który po dyskusji należy zaopatrzyć w uwagi i przygotować wnioski co do ewentualnych zmian, prosimy opracować szczegółowo i przesłać do dn. 14.XII b. r. do Zarządu Głównego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Sekcja Szkoln. Dokszt.

O terminie Zjazdu Sprawozdawczego Sekcji Szkoln. Dokszt. powiadomimy Sz. Kol. w następnym numerze „Szkoły Dokszt. Zawodowej".

TRZY POSTULATY

Instytucja, stworzona dla umożliwienia obywatelowi intensywnego i tak pozytecznego w skutkach oszczędzania, P. K. O. łączy dziś miljon ośmset tysięcy obywateli, posiadających łącznie 673 miljony złotych wkładów oszczędnościowych. Główny skok w powiększeniu się tych oszczędności prywatnych, grających jednocześnie kolosalne znaczenie społeczno-gospodarcze, dokonał się w najtrudniejszych czasach kryzysowych, co świadczy korzystnie o harcie i sile woli naszego społeczeństwa. Przyrost na książeczkach oszczędnościowych wynosi obecnie, w porównaniu z końcem roku 1934, około 370.000 sztuk. Dziś już co 18-ty mieszkaniec Polski posiada książeczkę oszczędnościową P. K. O., gdy rok temu przypadała jedna książeczka oszczędnościowa na 23 obywateli. Również i w innej, wyższej formie oszczędności, mianowicie w ubezpieczeniach na życie w P. K. O. suma ubezpieczenia wzrosła z 18,8 miljn. zł. w roku 1928 do 170,3 miljn. zł. na koniec sierpnia 1935.

Powyższe liczby nie są oczywiście imponujące, jeśli się je zestawi z olbrzymiemi stanami oszczędnościowemi w państwach Zachodu. Musimy jednak pamiętać, że w ostatnich 6-ciu latach stan naszych oszczędności potroił się. Taki skok w okresie najbardziej uciążliwym uczyniły oszczędności tylko w Polsce. Gdzieindziej oszczędności wzrosły o kilka, kilkanaście, lub najwyżej kilkadziesiąt procent. Wzrost oszczędności polskich o przeszło 200% mówi nam o tem, że umiemy dawać sobie radę wśród najgorszych okresów rozstroju ekonomicznego Zahartowani ciężkiemi warunkami niewoli i uciążliwym wysiłkiem długiej wojny niepodległościowej — jesteśmy bardziej zajadli w walce o nasz byt i bardziej wytrzymali na wszelkie niedostatki i braki.

W tem właśnie jest nasza siła. Dzięki temu, rozglądając się w Dniu Oszczędności po naszem życiu, możemy stwierdzić rozwój i postęp na różnych polach. Rozwój ten, dokonany własnemi siłami, podziwiany jest i komentowany przez obcych, coraz życzliwiej przyglądających się odbudowie naszego państwa i jego rosnącej potędze.

Jakież są nasze plany i zamiary na przyszłość najbliższą? Nietrudno je wskazać. Praca człowieka ma na celu przedewszystkiem stworzenie lepszej przyszłości. Pracujemy dla pokoleń przyszłych. Dlatego narówni z intensywną propagandą oszczędności, narówni ze wskazywaniem jej znaczenia dla obywateli i dla całego kraju — musi iść uświadamianie haseł oszczędnościowych naszej młodzieży, która rozpoczętą przez nas sprawę poprowadzi dalej. Młodzież nasza musi doczekać się czasów bardziej szczęśliwych i warunków bardziej korzystnych — niż nasze.

Nie może ona zmarnować i uronić żadnej z naszych zdobyczy. Będzie ona musiała skolei, w naturalnem przemijaniu pokoleń, troszczyć się o swoje „dziś" i o swoje „jutro". Dlatego od wczesnej młodości zaprawiana jest nasza młodzież do oszczędzania w praktyce, do oszczędzania nietylko pieniędzy, ale także zdrowia i odzieży, utensylij szkolnych i własności swojej lub cudzej. Te wartości wychowawcze kultywowane są przez sieć szkolnych kas oszczędności, opartych o P. K. O.

Szkolne Kasy Oszczędności powstały dotychczas w przeszło 5.400 szkołach na ogólną liczbę 27.000 zakładów naukowych. Hasłem więc nowego rozpoczynającego się roku oszczędności powszechnej będzie założenie Szkolnych Kas

Oszczędności tam wszędzie, gdzie ich niema. Niech każdy nauczyciel i każdy wychowawca, niech wszyscy rodzice i opiekunowie, niech uświadomiona młodzież żąda zakładania szkolnych kas oszczędności i dąży do ich pomyślnego funkcjonowania. Niech wszyscy obywatele zrozumieją, że młodzież przezorna i oszczędna jest młodzieżą lepszą, szlachetniejszą, w pożyciu miłą, w perspektywach rozwojowych dużo obiecującą.

W interesie swoim i w interesie młodzieży żądać musimy z całą stanowczością, żeby w wychowaniu i wykształceniu naszej młodzieży nie zabrakło haseł oszczędnościowych.

To jest postulat szczególniej ważny, realizowany przez P. K. O. dla przyszłości. Jest jasne, że choć młodzież szkolna jest liczebnie dziś najsilniejszą grupą oszczędzającą w P. K. O., to przecież z natury rzeczy oszczędności młodzieży szkolnej nie mogą wynosić sum poważnych. Chodzi tu więc o wysiłek, obliczony na daleką i lepszą przyszłość społeczeństwa.

Drugim ważnym postulatem jest pobudzenie do bardziej intensywnej oszczędności kobiet.

Zarządzając 75% ogólnego obrotu pieniężnego rodzin, kobiety nasze, choć naogół bardzo przezorne i oszczędne, nie są dostatecznie uspołecznione, nie są należycie uświadomione co do gospodarczego, społecznego znaczenia oszczędności. To też wysiłki oszczędnościowe naszych kobiet idą często na marne. Lokowane na sposób przedpotopowy oszczędności przepadają lub ulegają kradzieży po różnych skrytkach, w siennikach, w bieliźnie, na strychu. Na porządku dziennym są w całej Polsce kobiece pożyczki, oddawane różnym ludziom na procent, a właściwie na wieczne nieoddanie.

Dobrobyt rodzin byłby o wiele większy, a poprawa stanu gospodarczego całego państwa postępowałaby o wiele szybciej, gdyby wszystkie obywatelki polskie przyjęły bardziej gorliwy udział w rozwoju racjonalnego oszczędzania w P. K. O., liczącej dziś przeszło 1.000.000 składających. Dotychczas nawet udział szkół żeńskich w organizowaniu Szkolnych Kas Oszczędności jest zawstydzająco niski. Kobiety polskie powinny podwoić liczbę oszczędzających, stając w szeregach uspołecznionych i gospodarczo uświadomionych. Otwiera się przed niemi wielkie pole działania. To jest postulat drugi.

Trzecim postulatem jest powszechność oszczędzania. Niech nikt nie pozostawia propagandy na rzecz oszczędzania tym organizacjom, które już na jej rzecz pracują Każdy z nas powinien pracować nad powiększeniem liczby oszczędzających. Namawiając drugich do otwarcia książeczek oszczędnościowych — dajemy im najlepszą radę. Przynosimy korzyść jednocześnie wszystkim: i poszczególnym obywatelom, i społeczeństwu, i sobie — zyskując przyjaciół. Oszczędzajmy zatem sami i stale zachęcajmy innych do oszczędzania! Niech nikt nie zapomina o tym dobrym uczynku — tak prostym i łatwym do wykonania.

REDAKTORZY: STANISŁAW KWIATKOWSKI
i INŻ. EUGENJUSZ PORĘBSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI